VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (nr 85)**

z dnia 6 czerwca 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (nr 85)

6 czerwca 2017 r.

Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka, obradująca pod przewodnictwem posła **Stanisława Piotrowicza (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– zaopiniowanie wniosku w sprawie wyboru na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego (druk nr 1584).

W posiedzeniu udział wzięli: dr **Andrzej Zielonacki** kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego, **Marian Curyło** wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Związku Polskich Parlamentarzystów.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Daniel Kędzierski** i **Dawid Ożóg** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Stwierdzam, że Komisja dysponuje kworum niezbędnym do podejmowania uchwał. W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy jeden punkt: zaopiniowanie wniosku w sprawie wyboru na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego, druk nr 1584.

Bardzo serdecznie witam osoby przybyłe na dzisiejsze posiedzenie. Szczególnie serdecznie witam kandydata na sędziego trybunału Konstytucyjnego, pana dr Andrzeja Zielonackiego. Witam panie i panów posłów, sekretarzy Komisji, przedstawicieli mediów oraz byłego posła, pana Mariana Curyło, reprezentującego obecnie Związek Polskich Parlamentarzystów.

Czy są uwagi do zaproponowanego porządku dziennego? Nikt nie zgłasza uwag. Stwierdzam, że zaproponowany porządek został zaakceptowany przez Wysoką Komisję.

Proszę pana posła Marka Asta o zabranie głosu i zaprezentowanie kandydatury dr Andrzeja Zielonackiego.

Poseł Marek Ast (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić sylwetkę pana dr Andrzeja Zielonackiego, kandydata na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Pan Andrzej Zielonacki urodził się w dniu 16 lutego 1954 r. w Osiecznej. Po zdaniu matury, w 1972 r. w II Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu, rozpoczął studia na kierunku prawo na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które ukończył z wyróżnieniem w 1976 r. Równolegle, od 1975 r., studiował na kierunku Filologia Fińska na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, uzyskując w 1982 r. dyplom magistra filologii fińskiej.

Po ukończeniu studiów prawniczych w 1976 r. rozpoczął pracę w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk na stanowisku asystenta. W 1981 r. obronił pracę doktorską na temat „Zawarcie małżeństwa”, napisaną pod kierunkiem prof. Zbigniewa Radwańskiego i wydaną w formie monografii. Do 1994 r. pracował w INP PAN na stanowisku adiunkta. Odbył liczne staże i stypendia zagraniczne, m.in. we Francji, w Finlandii i na Węgrzech. Dorobek naukowy, poza wydaną monografią, artykułami, glosami, obejmuje m.in. współautorstwo komentarza do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

W latach 1981–1983 pan Zielonacki odbył aplikację sędziowską w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu zakończoną egzaminem sędziowskim. W tym samym roku zdał egzamin

radcowski i poza pracą w Instytucie Nauk Prawnych do 1991 r. wykonywał zawód radcy prawnego. W 1989 r. uzyskał wpis na listę adwokatów Wielkopolskiej Izby Adwokackiej w Poznaniu i od 1992 r. prowadzi indywidualną kancelarię adwokacką. Ponadto, od 1993 r. był także arbitrem Stałego Polubownego Sądu Gospodarczego Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu. Obecnie jest to Sąd Arbitrażowy Izb i Organizacji Gospodarczych Wielkopolski.

W latach 2001–2013, przez cztery kadencje, pan Andrzej Zielonacki był członkiem Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu, a na Krajowym Zjeździe Adwokatury w listopadzie 2016 r. został wybrany na członka Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Przez wiele lat był wykładowcą w ramach szkoleń aplikantów przy ORA w Poznaniu, a także patronem szeregu aplikantów.

Od 2009 r. pan Zielonacki pracuje również na stanowisku adiunkta na Wydziale Prawa i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu. Poza prowadzeniem wykładów i seminariów jest promotorem i recenzentem prac magisterskich.

Pan dr Zielonacki jest członkiem Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu.

Wykształcenie i bogate doświadczenie zawodowe wskazują, że pan Andrzej Zielonacki jest dobrym kandydatem na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję panu posłowi. Otwieram dyskusję. Zanim udzielę głosu państwu posłom, chciałbym przypomnieć, że zadaniem Wysokiej Komisji jest zaopiniowanie kandydata. Wyboru sędziego Trybunału Konstytucyjnego dokona Wysoka Izba na forum plenarnym. Komisja sejmowa jedynie opiniuje kandydaturę na sędziego TK. Jeśli chodzi o zaopiniowanie kandydatury, to najważniejszym elementem tego procesu, poza oczywiście spełnieniem wszelkich wymogów formalnych przez kandydata, jest nabranie przekonania przez członków Komisji, iż faktycznie kandydata cechuje wyróżniająca wiedza prawnicza. Wydaje się, że przedstawione przed chwilą doświadczenie zawodowe i kwalifikacje kandydata potwierdzają powyższy wymóg.

Jako pierwsza zgłosiła się do zabrania głosu pani poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz. Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Dzień dobry, panie mecenasie. Witam pana bardzo serdecznie. Wiedza i kompetencje to zarówno przygotowanie teoretyczne, o którym przed chwilą usłyszeliśmy, ale również umiejętności praktyczne i posiadane prawnicze doświadczenie. Biorąc pod uwagę fakt, że do tej pory bardzo chętnie dzielił się pan swoimi poglądami, nie tylko w obszarze prawa, ale również w wielu innych dziedzinach, liczę na to, iż dzisiejsza rozmowa pozwoli nam szeroko i dogłębnie poznać pana poglądy i opinie na interesujące nas kwestie. Przyczyni się to niewątpliwie do lepszego poznania i większej transparentności kandydatów do najwyższych organów instytucjonalnych państwa, a to akurat jesteśmy winni naszym obywatelom. Mam nadzieję, że nie ma pan nic do ukrycia, jeśli chodzi o pańskie poglądy i dlatego dzisiejsze obrady pozwolą nam je poznać w szczegółach.

Rozpocznę od pytania dotyczącego zagadnienia prawniczych publikacji. Czy mógłby pan nam wskazać obszar pańskiej zawodowej specjalizacji i jakiej dziedziny prawa dotyczyły pańskie publikacje? Interesuje mnie zwłaszcza to, ile publikacji odnosiło się bezpośrednio do prawa konstytucyjnego. Chciałabym także, żeby wskazał pan ten obszar prawa konstytucyjnego, który jest panu najbliższy. Interesuje mnie również w ilu postępowaniach przed Trybunałem Konstytucyjnym pan dotychczas uczestniczył. Zakładam, że zdaje pan sobie sprawę, iż prawdopodobnie zastąpi w składzie Trybunału Konstytucyjnego bardzo doświadczonego sędziego, pana prof. Biernata. Sędzia Biernat jest autorem ponad stu publikacji i osobą posiadającą olbrzymie doświadczenie zawodowe, dlatego moje wcześniejsze pytania wydają się być jak najbardziej na miejscu.

Panie mecenasie, ostatnio przez Polskę przetoczyła się debata na temat kwestii apolityczności sędziów. Jej przyczyną stało się bardzo niefortunne wystąpienie prof. Morawskiego na uniwersytecie w Oxfordzie. Prof. Morawski stwierdził w nim, że apolityczność

sędziów jest fikcją. Chciałabym poznać pana opinię na ten temat. Czy także uważa pan, że apolityczność sędziów jest fikcją? A może jest pan innego zdania i stoi na stanowisku, że sędzia mimo wszystko powinien być osobą apolityczną?

Podążając dalej tym tokiem myślenia, chciałabym usłyszeć od pana mecenasa, czy jest lub kiedykolwiek był członkiem jakiejś partii politycznej? Jeśli tak, to do jakiej partii pan należał?

Interesuje mnie również, czy wyrażane przez pana mecenasa sympatie polityczne, które można zidentyfikować na podstawie treści apelu wystosowanego przez Akademicki Klub Obywatelski im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który wyrażał daleko idące poparcie dla realizacji programu wyborczego PiS, nadal są przez pana podtrzymywane? Czy w związku z bardzo jasną deklaracją i poparciem programu konkretnej partii politycznej będzie pan w stanie oddzielić poglądy polityczne od orzekania jako apolityczny sędzia Trybunału Konstytucyjnego? To wszystko jest oczywiście aktualne tylko wtedy, jeśli okaże się, iż jest pan zwolennikiem zasady apolityczności sędziów. Na razie nie znamy jeszcze pana poglądów na ten temat.

Chciałabym się również dowiedzieć, czy w dalszym ciągu pozostają aktualne pana twierdzenia, że ideologia gender ma na celu, cytuję, „planowe niszczenie podstaw cywilizacji i kultury europejskiej"? Takie stwierdzenie znajduje się w treści apelu, który pan mecenas podpisał. Czy nadal pan uważa, że homoseksualizm to anomalia?

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Mam pytanie, panie przewodniczący. Czy seria pytań pani poseł kiedyś się skończy? Też chciałbym zabrać głos, a obawiam się, że nie uda mi się to nawet do godziny 21.00.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Czy zdaniem kandydata faktycznie nastąpiło uzdrowienie sytuacji w mediach? Czy podtrzymuje pan opinię, że powrócił pluralizm w środkach przekazu? Stawiam te pytania w związku z różnymi głosami płynącymi z szeregu europejskich instytucji, które twierdzą, że w Polsce niestety nie mamy w tym zakresie do czynienia z nadmiernym pluralizmem, przynajmniej jeśli chodzi o media publiczne.

Prosiłabym także o odpowiedź na pytanie, czy w trakcie swojej zawodowej kariery świadczył pan kiedykolwiek usługi na rzecz partii politycznych lub podmiotów finansowanych przez partie polityczne? Jeśli tak, jakie to były partie lub podmioty przez nie finansowane?

Czy kiedykolwiek był pan funkcjonariuszem lub współpracownikiem służb specjalnych? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna, zwłaszcza jeśli mamy ocenić nieskazitelność charakteru kandydata na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Chciałabym także, aby odpowiedział pan na pytania konstytutywne dla toczącej się debaty na temat prawa. Czy zgadza się pan ze stwierdzeniem, że – cytuję „prawo łaski jest uprawnieniem Prezydenta RP określonym w art. 139 zdanie pierwsze Konstytucji i może być realizowane wyłącznie wobec osób, których winę stwierdzono prawomocnym wyrokiem sądu, osób skazanych". Czy, według pana, premier ma prawo nie publikować wszystkich wyroków Trybunału Konstytucyjnego? Czy może wybierać sobie, które wyroki opublikuje, a których nie opublikuje? Czy prezydent może nie przyjąć ślubowania od prawidłowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego?

Z pańskiego życiorysu wynika, że jest pan członkiem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Poznaniu. Chciałabym w związku z tym poznać pana stanowisko wobec projektu rozwiązania, które zakłada likwidację odpowiedzialności dyscyplinarnej egzekwowanej na szczeblu poszczególnych samorządów prawniczych i przeniesienia jej na szczebel Ministerstwa Sprawiedliwości.

Oprócz tego interesuje mnie, czy wobec pana toczy się jakiekolwiek postępowanie dyscyplinarne?

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Panie przewodniczący, chcę zgłosić wniosek formalny. Wnoszę o ograniczenie czasu zadawania pytań przez poszczególnych posłów. Wydaje się, że pani poseł Gasiuk-Pihowicz może w ten sposób mówić do rana.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Niech się pan nie obawia. Już kończę.

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Mimo to, proszę o rozpatrzenie wniosku formalnego w sprawie ograniczenia czasu zadawania pytań. Niech to będzie pół godziny, ale nie dłużej.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Nie potrzebuję aż tyle czasu. Już zmierzam do końca, panie pośle. Jestem przekonana, że pan mecenas rozumie, iż funkcja sędziego Trybunału Konstytucyjnego jest niezwykle poważna i naprawdę nie chodzi o czas, ale o jakość i zakres pytań oraz treść odpowiedzi. Liczy się jakość debaty.

Pytałam już o postępowanie dyscyplinarne… Wychodząc naprzeciw postulatowi pana posła Sanockiego, przeglądam teraz szybko listę wynotowanych pytań i mam dla pana posła dobrą wiadomość. Na tym kończę zadawanie pytań. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję, pani poseł. Głos ma pan poseł Arkadiusz Mularczyk, bardzo proszę.

Poseł Arkadiusz Mularczyk (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, panie mecenasie, moim zdaniem osoba, która przez tak wiele lat wykonywała zawód adwokata dysponuje wiedzą, która predestynuje ją do pełnienia funkcji sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Taka osoba posiada ogromne doświadczenie i długoletnią praktykę w zakresie kontaktu z wymiarem sprawiedliwości i stronami postępowań, z sądem, prokuraturą itd. Nie zawahałbym się nawet użyć sformułowania, że często wiedza takiej osoby jest bardziej głęboka i wartościowa niż w przypadku naukowców teoretyków, którzy nie posiadają praktycznego kontaktu z wymiarem sprawiedliwości i koncentrują się tylko na pracy na uczelni. Z uznaniem przyjmuję zatem kandydaturę pana dr Zielonackiego.

Przechodząc do pytań do kandydata, chciałbym poruszyć kwestie związane z problematyką małżeństwa. Ten obszar stanowił, jak wiemy z życiorysu, przedmiot zainteresowań pana działalności naukowej. Szczególnie interesuje mnie kwestia ochrony małżeństwa w prawie polskim oraz instrumenty służące tej ochronie. Chciałbym poznać pana ocenę obecnych rozwiązań w tej materii zawartych w Konstytucji RP. Czy pozwalają one na odmienną interpretację małżeństwa niż ta, z której wynika, iż małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny? Prosiłbym, aby przedstawił pan Wysokiej Komisji swoje zdanie na ten temat. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję panu posłowi za zwięzłe sformułowanie pytań do kandydata. Głos ma pan poseł Sanocki, bardzo proszę.

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Dziękuję, panie przewodniczący, ale w zasadzie nie mam żadnych pytań, ponieważ ewentualne pytania z mojej strony zostały już zadane przed chwilą przez panią poseł Gasiuk-Pihowicz. Pani poseł w sposób bardzo wyczerpujący przedstawiła kwestie wymagające wyjaśnienia przez kandydata.

Skoro jednak jestem przy głosie, to mam pytanie do pani poseł Gasiuk-Pihowicz. Chodzi mi o kwestię apolityczności. Prosiłbym, żeby zdefiniowała pani określenie „apolityczność". Pozwoli to na precyzyjną odpowiedź na postawione pytanie. Czy przez apolityczność rozumie pani apartyjność czy brak poglądów politycznych? Szczerze mówiąc, nie bardzo wiem, co ma pani na myśli mówiąc o apolityczności. Czy ma to oznaczać, że kandydat nie ma zielonego pojęcia o życiu publicznym, czy że się weń nie angażuje albo nie ma żadnych konkretnych poglądów politycznych? Takich rzeczy chyba nie możemy wymagać. Staram się pewne sprawy uporządkować, aby nie wkradł się niepotrzebny chaos do dyskusji.

Nie mam innych pytań, panie przewodniczący. Dziękuję za udzielenie mi głosu. Proszę jednak, abyśmy nie wymagali od kandydata zachowania, jakby nagle zjawił się pośród

nas z Marsa lub z Wenus, bądź z jakiejkolwiek innej planety i nie wiedział, na jakim świecie żyjemy. Każdy ma prawo do własnych poglądów i brak jest podstaw prawnych do tego, aby wymagać od kandydata na sędziego Trybunału Konstytucyjnego nieposiadania poglądów politycznych.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Waldemar Buda, bardzo proszę.

Poseł Waldemar Buda (PiS):

Chcę zapytać pana dr Zielonackiego o zagadnienie z zakresu prawa publicznego, które ma umocowanie w Konstytucji RP, a mianowicie o wywłaszczenia i odszkodowania z tego tytułu. Interesuje mnie zwłaszcza kwestia wywłaszczenia nieruchomości pod inwestycje drogowe. Jest to ważny temat, skądinąd wiem, iż stanowił przedmiot zainteresowania pana doktora i stąd moje pytanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Pan poseł Arkadiusz Myrcha, bardzo proszę.

Poseł Arkadiusz Myrcha (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Bardzo mi miło pana poznać, panie doktorze. Mam tylko dwa pytania. Dotyczą one pańskiego dorobku i nawiązują w pewien sposób do pytań, które zostały już zadane.

Pierwsze pytanie kieruję do pana jako specjalisty z zakresu prawa rodzinnego. Czy w pańskiej ocenie konstytucyjna ochrona małżeństwa wyklucza funkcjonowanie w obrocie prawnym związków partnerskich? Chodzi mi zarówno o związki partnerskie osób tej samej płci, jak i o związki heteroseksualne.

Druga kwestia dotyczy tego, czy dostrzega pan i podziela uzasadnione wątpliwości, które pojawiają się w debacie publicznej odnośnie do prawidłowości wyboru obecnego składu Trybunału Konstytucyjnego?

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Pan przewodniczący Andrzej Matusiewicz, bardzo proszę.

Poseł Andrzej Matusiewicz (PiS):

Panie mecenasie, pisał pan pracę doktorską pod kierunkiem prof. Zbigniewa Radwańskiego, wybitnego cywilisty, współautora komentarzy do Kodeksu cywilnego i Kodeksu rodzinnego. Dlatego moje pytanie dotyczy kwestii z zakresu prawa cywilnego, konkretnie zaś prawa rzeczowego.

W 2008 r. wprowadzono do Kodeksu cywilnego nowy rodzaj służebności, tzw. służebność przesyłu. Nastąpiła zmiana art. 305 Kodeksu cywilnego z indeksem 1. Intencją ustawodawcy było uregulowanie tych stanów prawnych, w których przez całe lata w okresie PRL właściciele nieruchomości mieli ograniczone prawo własności, ponieważ linie przesyłowe przedsiębiorstw energetycznych i gazowych były przeprowadzane przez ich grunty. Kiedy właściciele zaczęli wnosić sprawy do sądów, do wydziałów cywilnych o wynagrodzenie z tytułu służebności, zaczęło się kształtować w tym zakresie orzecznictwo. Najpierw było to orzecznictwo sądów drugiej instancji, a później Sądu Najwyższego. Przedsiębiorstwa przesyłowe broniły się zarzutem zasiedzenia. Był on trudny do wykazania, ponieważ w grę wchodziła kwestia wykazania ciągłości posiadania, czyli m.in. przeprowadzania różnego rodzaju napraw i usuwania awarii. Ukazała się jednak uchwała Sądu Najwyższego podjęta w składzie siedmiu sędziów, która w zasadzie przesądziła, iż można się bronić tym właśnie zarzutem. Sprawia to, że inicjatywa ustawodawcza w tym zakresie nie ma większego znaczenia. Czy w tej sprawie pan mecenas zechciałby przedstawić Wysokiej Komisji swoje stanowisko? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Głos zabierze teraz pan Marian Curyło ze Związku Polskich Parlamentarzystów.

Wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Związku Polskich Parlamentarzystów Marian Curyło:

Marian Curyło, Związek Polskich Parlamentarzystów. Szanowny panie doktorze, w kadencji Sejmu w latach 2001–2005 zasiadałem w składzie Komisji Odpowiedzialność Konstytucyjnej. Na marginesie mówiąc, przesłuchiwaliśmy wtedy m.in. panów Balcerowicza, Buzka i Krzaklewskiego. Wówczas funkcjonowała tzw. platforma wzajemnych służebników. Do dziś szerokie zainteresowanie polskiego społeczeństwa budzi sprawa PZU i prywatyzacji Domów Towarowych Centrum. Chodzi o sprawę pana Wąsacza, byłego ministra skarbu. Chciałbym się od pana dowiedzieć, czy ta sprawa ma jeszcze szansę na powrót do publicznej dyskusji?

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę, pan poseł Marcin Święcicki.

Poseł Marcin Święcicki (PO):

Panie mecenasie, jak wynika z pańskiego życiorysu, jest pan członkiem Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu. Ten klub wydaje przeróżne oświadczenia, które mają bardzo polityczny charakter. W jednym z ostatnich oświadczeń czytamy na przykład, że opozycja usiłowała wywołać w Polsce zamieszki wspierane przez środowiska komunistycznych służb specjalnych walczące o zachowanie swoich profitów, że mieliśmy do czynienia z próbą obalenia demokratycznej władzy przy pomocy antydemokratycznych metod i że klub będzie się przeciwstawiał próbom destabilizacji sytuacji w kraju i anarchizacji sytuacji politycznej w Polsce, że opozycja neguje wynik demokratycznego aktu wyborczego itd. W związku z tym mam do pana następujące pytanie: jeżeli zostanie pan wybrany na sędziego Trybunału Konstytucyjnego, to czy zamierza pan kontynuować swoje członkostwo w Akademickim Klubie Obywatelskim im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu, który wydaje m.in. oświadczenia zawierające przytoczone wyżej treści?

Oprócz tego chciałbym się dowiedzieć, czy pan podpisał się pod cytowanym oświadczeniem? W sumie znalazło się pod nim ok. 3 tysiące różnych podpisów. Czy pan także się pod nim podpisał? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Czy są inne pytania z sali do kandydata? Nie ma zgłoszeń. Proszę pana dr Zielonackiego o odniesienie się do zadawanych pytań i stawianych problemów.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, na wstępie chciałbym podziękować za możliwość spotkanie się z państwem, szansę odpowiedzi na zadane pytania i wystąpienie przed tak szacownym gronem. Postaram się odpowiedzieć na wszystkie zadane pytania, ponieważ uważam, że każde z nich było zasadne w takim znaczeniu, iż stanowi przedmiot zainteresowania państwa jako członków Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, która opiniuje moją kandydaturę na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Jeżeli państwo pozwolicie, to rozpocznę od odniesienia się do kwestii poruszonych przez panią poseł Gasiuk-Pihowicz. Na początku powiem kilka zdań na temat swojego dorobku naukowego. Pani poseł zapytała, w jakiej dziedzinie publikowałem i czy wydawałem publikacje z obszaru prawa konstytucyjnego. Wysoka Komisjo, szanowna pani poseł, jest rzeczą oczywistą, że większość moich publikacji dotyczy prawa cywilnego. Nie ma chyba co do tego żadnych wątpliwości. Pan poseł, który przedstawiał moją kandydaturę poinformował, że po skończeniu studiów rozpocząłem pracę w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk w Oddziale w Poznaniu. Pracowałem tam pod kierunkiem, w mojej ocenie, najwybitniejszego polskiego cywilisty końca XX wieku i przełomu wieków XX i XXI, tzn. pana prof. Radwańskiego. Przedmiotem zainteresowania pana profesora była dziedzina prawa cywilnego i to zarówno w kontekście teoretycznym, jak i w kontekście szczególnych przepisów z dalszych części Kodeksu cywilnego. Swoją pracę doktorską napisałem na temat zawarcia małżeństwa. Pozostałe moje publikacje, które mogę państwu teraz przedstawić, dotyczą także prawa rodzinnego, chociaż nie-

które z nich wykraczają poza ten zakres i można powiedzieć, że przynajmniej w jakiejś części dotykają prawa konstytucyjnego.

Ponieważ mówię z pamięci, to nie wymienię państwu wszystkich swoich publikacji, ale postaram się być w miarę precyzyjny. Jeśli chodzi o kwestie związane z zawarciem małżeństwa, to poza monografią na ten temat byłem także współautorem dość obszernej pozycji zatytułowanej „Prawa człowieka. Model prawny". Ten tom został wydany przez wydawnictwo Ossolineum na początku lat 90. ubiegłego wieku. Napisałem w nim rozdział poświęcony prawu do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. Oczywiście tematyka wiązała się z podstawowym obszarem mojego ówczesnego naukowego zainteresowania, ale dotyczyła także kwestii konstytucyjnych. Muszę jednak zaznaczyć, że tamta praca była pisana jeszcze przed uchwaleniem aktualnie obowiązującej konstytucji.

Następna rzecz to udział w konferencji, która odbyła się zresztą w gmachu Sejmu i była poświęcona Konwencji o prawach dziecka w świetle prawa polskiego. Ta konferencja miała naukowy charakter i została zorganizowana przez Sejm w czasie, kiedy nasz kraj ratyfikował Konwencję o prawach dziecka. Oprócz wzięcia udziału w konferencji przygotowałem opracowanie, które – jeśli dobrze pamiętam – nosiło tytuł „Ochrona integralności, identyczności i osobowości dziecka". W tym opracowaniu dokonałem analizy ówcześnie obowiązujących polskich przepisów prawa cywilnego, a w szczególności prawa rodzinnego na tle zapisów Konwencji o prawach dziecka, które po ratyfikacji przez Polskę powinny być w naszym kraju przestrzegane. O ile mnie pamięć nie myli, to główny nacisk w tym opracowaniu położyłem na zagadnienie prawa do znajomości własnego pochodzenia. Jest to bardzo wąski temat i nie chciałbym państwa zanudzać wywodami na temat moich naukowych zainteresowań, ale odpowiadając na pytanie pani poseł Gasiuk-Pihowicz staram się przedstawić moje dokonania w sposób w miarę szeroki i wyczerpujący. Zależy mi na tym, abyście państwo wyrobili sobie opinię, czy moje zainteresowania faktycznie ograniczają się tylko do bardzo wąskiej dziedziny prawa, czy też może obejmują one nieco szersze zagadnienia. Nie twierdzę oczywiście, że odnoszą się one do całości prawa, bo tak nie jest i raczej nie byłoby to możliwe.

Jak powiedziałem, w przygotowanym opracowaniu zająłem się kwestią analizy prawa do znajomości własnego pochodzenia. Artykuł na ten temat napisany przeze mnie został także opublikowany w „Studiach Prawniczych" i przedstawiony na konferencji poświęconej rodzinie i polityce społecznej. Odbyła się ona w Poznaniu.

Szanowni państwo, prawo do znajomości własnego pochodzenia jest zagadnieniem dość istotnym, ponieważ Konwencja o prawach dziecka stanowi, iż dziecko, w miarę możliwości, powinno poznać swoich rodziców. Konwencja była ratyfikowana przez Polskę bodaj w roku 1989, a wspomniana konferencja w Sejmie miała miejsce w 1991 r. Jak państwo doskonale pamiętacie, w tamtym czasie medycyna znajdowała się na zupełnie innym poziomie rozwoju niż dziś. Zabiegów sztucznej prokreacji, tak były one wówczas nazywane, przeprowadzano stosunkowo niewiele.

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

To bardzo interesujące, ale niezwykle specjalistyczne kwestie, panie doktorze. Można je chyba pominąć.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Proszę, żebyście państwo zgłaszali chęć zabrania głosu i wypowiadali się dopiero po zezwoleniu przewodniczącego. W tej chwilki kandydat odpowiada na pytania posłów. Kiedy skończy, udzielę panu głosu, panie pośle Sanocki. Proszę kontynuować, panie doktorze.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Przyjmuję z szacunkiem uwagę pana posła i postaram się skrócić ten wątek mojej wypowiedzi. To, o czym mówiłem przed chwilą, stanowiło również obszar moich zainteresowań. Inny z artykułów, który napisałem, dotyczył zagadnienia zmiany płci w polskim prawie cywilnym. Na tym kończę ten wątek, ponieważ nie chciałbym narazić się na zarzut, iż koncentruję się wyłącznie na zagadnieniach specjalistycznych, a pozostałe kwestie, których dotyczyły postawione pytania, pozostawiam bez odpowiedzi.

Jeśli chodzi o mój dorobek naukowy, to w porównaniu z przywołanym przez panią poseł prof. Biernatem jest on zdecydowanie uboższy. Dla mnie jest to rzecz oczywista, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że pracę naukową łączyłem z pracą prawnika praktyka, a przez jakiś czas w ogóle nie zajmowałem się pracą naukowo-dydaktyczną. Dopiero w ostatnich dziesięciu latach powróciłem do działalności dydaktycznej w ramach Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu.

Przechodząc do odpowiedzi na kolejne pytanie pani poseł dotyczące mojej przynależności do partii politycznych, chcę powiedzieć, że nigdy nie byłem członkiem jakiejkolwiek partii politycznej. Nie należałem do żadnej partii przed okresem transformacji ustrojowej ani po transformacji. Jeśli zaś chodzi o moje polityczne sympatie, to jak trafnie zauważyła pani poseł oraz pan poseł Święcicki, określiłem je dość wyraźnie. Ta kwestia jest poza jakimkolwiek sporem.

Odpowiadając na pytanie pana posła Święcickiego, od razu wyjaśniam, że po ewentualnym wyborze na sędziego Trybunału Konstytucyjnego nie zamierzam dalej być członkiem Akademickiego Klubu Obywatelskiego. Takie stanowisko prezentuję dlatego, że moim zdaniem każdy sędzia, nie tylko sędzia Trybunału Konstytucyjnego, nie powinien publicznie wypowiadać się w kwestiach politycznych. Uważam, że sędzia swoje poglądy prezentuje poprzez treść wyroków. To jest oczywiście swoiste uproszczenie, gdyż na ten temat mógłbym mówić znacznie dłużej, ale nie chciałbym ponownie narazić się na zarzut, że zbyt obszernie omawiam niektóre kwestie.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Wypowiedź poza mikrofonem.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Pani poseł, bardzo proszę nie przeszkadzać panu doktorowi w odpowiedzi na pytania. Był czas, kiedy mogła pani w sposób nieskrępowany się wypowiedzieć, dlatego teraz proszę pozwolić na to samo kandydatowi.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Jest dla mnie rzeczą oczywistą, że każdy sędzia posiada własne poglądy polityczne. Nie da się tego uniknąć. Każdy człowiek, każdy obywatel naszego kraju posiada poglądy polityczne. Ponieważ sędzia to także człowiek i obywatel, to również posiada prawo do własnych poglądów. To całkowicie jasna sprawa. Z kolei zasada, że sędzia nie może należeć do partii politycznej jest wymogiem ustawowym, ale w mojej ocenie sędzia nie powinien także prezentować własnych sympatii politycznych w sposób, w jaki czyni to Akademicki Klub Obywatelski, do którego do dziś cały czas należę. Moja aktywność w tym klubie była stosunkowo nieduża, ale bezsporne jest to, że podpisałem m.in. oświadczenia, których fragmenty pani poseł cytowała. Nie wycofuję się z tych stanowisk, bo takie były i nadal są moje poglądy. Podkreślam jednak jeszcze raz, że jeśli zostałbym wybrany na sędziego Trybunału Konstytucyjnego, to moje sympatie polityczne nie znikną przecież z dnia na dzień. Mam określone poglądy i popieram konkretną partię polityczną. Nie ma to jednak większego znaczenia dla jej działalności, z całym oczywiście szacunkiem dla wszystkich państwa posłów, którzy tę formację reprezentujecie. Poza tym nikt przecież nie uwierzy, że jutro lub za tydzień przestanę nagle być sympatykiem tej partii. Byłaby to całkowita nieprawda, ale mogę państwa zapewnić, że publicznie nie będę zabierał głosu na tematy polityczne, ani tym bardziej na tematy partyjne. Na pewno nie na tym polega rola sędziego. Sędzia Trybunału Konstytucyjnego, zwłaszcza on, powinien swoje poglądy wyrażać w wyrokach. W taki sposób odpowiedziałbym na pytania pani poseł i pana posła dotyczące moich poglądów politycznych. Jeżeli jakieś podniesione przez państwa wątki pominąłem, to bardzo przepraszam. W ramach pytań dodatkowych chętnie uzupełnię moją wypowiedź.

Ze strony pani poseł padło jeszcze pytanie dotyczące tego, czy kiedykolwiek obsługiwałem jako prawnik partie polityczne lub czy wykonywałem jakieś czynności na ich zlecenie. Odpowiadam, że nigdy moim mocodawcą nie była partia polityczna i nigdy moje usługi nie były finansowane z funduszy partyjnych. Nie zdradzając obowiązującej mnie tajemnicy adwokackiej, mogę jedynie powiedzieć, że moi mocodawcy, mówiąc kolokwialnie, pochodzą z różnych kręgów światopoglądowych i politycznych. Spektrum polityczne

moich mocodawców odpowiada spektrum politycznemu dzisiejszego Sejmu. Żeby była jasność, moi mocodawcy nie wybierali mnie z powodu sympatii politycznych, taką mam przynajmniej nadzieję. Chcę poza tym państwu powiedzieć, że wspomniane sympatie zacząłem upubliczniać dopiero od 2011 r. Wtedy powstał Akademicki Klub Obywatelski. Do 2011 r. posiadałem oczywiście polityczne sympatie, ale ich publicznie nie prezentowałem. Akademicki Klub Obywatelski to pierwsze publiczne forum, na którym zacząłem prezentować swoje poglądy polityczne. To tyle jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie, czy wykonywałem zlecenia na rzecz partii politycznych. Nie wykonywałem tego typu zleceń.

Oprócz członkostwa w partiach politycznych byłem także pytany o współpracę ze służbami specjalnymi. Szanowni państwo, nigdy nie byłem funkcjonariuszem służb specjalnych ani nie wykonywałem żadnych czynności na ich rzecz. Państwo doskonale wiecie, że jako adwokat dwa razy składałem oświadczenie lustracyjne. Adwokaci byli bowiem jedną z pierwszych grup zawodowych, którą poddano lustracji jeszcze w latach 90. minionego wieku, a po nowelizacji ustawy lustracyjnej z 2008 r. ponownie składałem oświadczenie lustracyjne w Instytucie Pamięci Narodowej. Stwierdziłem w nim, że nie byłem funkcjonariuszem ani tajnym współpracownikiem służb bezpieczeństwa. To oświadczenie odnosi się zarówno do służb bezpieczeństwa PRL jak i do służb, które działały już w wolnej Polsce.

Chciałbym jeszcze wrócić na chwilę do kwestii…

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Wypowiedź poza mikrofonem.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Pani poseł, bardzo proszę, żeby pani nie przeszkadzała. Pan doktor zanotował sobie wszystkie pani pytania i odpowiada na nie w sposób i w kolejności, jakie uważa za stosowne. Jak sam zaznaczył, postara się odpowiedzieć na każde pytanie i dlatego proszę mu nie przeszkadzać w udzielaniu odpowiedzi.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Pytanie, które przed chwilą przypomniała pani poseł, mam zapisane i za chwilę przejdę do udzielenia odpowiedzi. Teraz, biorąc pod uwagę fakt, iż przed chwilą mówiłem o moich zainteresowaniach naukowych, chciałbym odpowiedzieć na pytanie zadane przez pana posła Mularczyka. Pan poseł zadał pytanie dotyczące instytucji małżeństwa. Jak państwo wiecie z krótkiego biogramu, który został zaprezentowany na początku posiedzenia, tematem mojej pracy doktorskiej było zawarcie małżeństwa. Tę pracę napisałem dość dawno. Od tamtego czasu częściowo zmieniły się obowiązujące przepisy oraz uchwalono nową konstytucję. Odpowiedź na pytanie zacznę od jednej szczegółowej kwestii i od razu uprzedzam, że tak uczynię, aby nie narazić się na zarzut ze strony państwa, iż się niepotrzebnie rozdrabniam w mojej odpowiedzi. Ta sprawa wydaje mi się bardzo istotna, ponieważ wypowiadam się przed posłami na Sejm i jest to grupa, której z pewnością warto zwrócić uwagę na ten problem. Po omówieniu tego aspektu powrócę do odpowiedzi na pytanie posła Mularczyka odnoszące się do istoty małżeństwa.

Szanowni państwo, zwracam uwagę na art. 1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Jak być może państwo wiecie, po ratyfikacji Konkordatu nastąpiła nowelizacja Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Polegała ona m.in. na tym, że wprowadzono drugą formę zawarcia małżeństwa, czyli tzw. małżeństwo wyznaniowe. Chciałbym państwu posłom zwrócić uwagę na źle funkcjonujący przepis, w mojej ocenie, który dotyczy małżeństw zawieranych w formie wyznaniowej. Zdaję sobie sprawę, że mówię teraz o kwestii szczegółowej, ale mam nadzieję, że wysłuchacie państwo pięciominutowego monologu na ten temat. Rzecz jest bowiem ważna.

Zawarcie małżeństwa w formie cywilnej polega na tym, że mężczyzna i kobieta są jednocześnie obecni i składają oświadczenie przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego o tym, że wstępują ze sobą w związek małżeński. Do zawarcia małżeństwa w formie cywilnej muszą zostać spełnione trzy przesłanki. Gdybyście państwo przy okazji zajrzeli kiedyś do treści art. 1 § 2 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, który wskazuje przesłanki zawarcia małżeństwa w formie wyznaniowej, to zauważycie, że tych przesłanek jest więcej niż trzy. Wspomniany przeze mnie przepis brzmi mniej więcej tak, iż

małżeństwo może być również zawarte, jeżeli mężczyzna i kobieta jednocześnie obecni, zawierający małżeństwo podlegające wewnętrznemu prawu kościoła, złożą oświadczenie przed duchownym, że chcą, aby małżeństwo kanoniczne wywołało skutki prawne na gruncie prawa polskiego, po czym kierownik urzędu stanu cywilnego sporządzi akt małżeństwa. Dopiero po spełnieniu powyższych przesłanek uznaje się, że małżeństwo zostało zawarte z chwilą złożenia oświadczenia przed duchownym.

Szanowni państwo, od zawsze uczono mnie, że ustawodawca jest racjonalny i dlatego chcę zwrócić państwa uwagę na problem związany z zawarciem małżeństwa w formie wyznaniowej. Według dominującego poglądu w nauce prawa cywilnego, jak również zgodnie ze stanowiskiem Sądu Najwyższego okazuje się, że małżeństwo w formie wyznaniowej jest zawierane dość karkołomnie. Dlaczego? Ponieważ państwo młodzi udają się do kościoła i składają oświadczenie, że wstępują w związek małżeński. Wyrażają jednocześnie wolę, że małżeństwo kościelne ma wywołać skutki na gruncie polskiego prawa. Kiedy jednak wychodzą z kościoła, z prawnego punktu widzenia nadal są oni osobami obcymi. Kodeks rodzinny i opiekuńczy jako przesłankę zawarcia małżeństwa wyznaniowego nakłada obowiązek sporządzenia aktu małżeństwa przez kierownika urzędu stanu cywilnego. Co to oznacza? Dokładnie tyle, że państwo młodzi wychodząc ze świątyni cały czas pozostają obcymi dla siebie osobami z prawnego punktu widzenia. Duchowny ma formalny obowiązek przesłać w ciągu 5 dni urzędnikowi stanu cywilnego zaświadczenie, że dane małżeństwo zostało zawarte. Kierownik urzędu stanu cywilnego, zgodnie z ustawą o aktach stanu cywilnego, niezwłocznie sporządza akt małżeński. Inaczej mówiąc, małżeństwo w kościele zostało zawarte w sobotę, a jak dobrze pójdzie, to kierownik urzędu stanu cywilnego sporządzi akt małżeństwa dopiero w najbliższy czwartek. Formalnie rzecz biorąc, do tego czwartku kobieta i mężczyzna są osobami obcymi. Co się jednak okazuje w ów czwartek? Jak już kierownik urzędu stanu cywilnego sporządzi akt małżeństwa, to racjonalny ustawodawca każe nam wówczas uważać, że młodzi byli małżonkami już od soboty.

Skupiłem się na bardzo wąskim zagadnieniu, ale jestem przekonany, że państwo posłowie, jako bardzo szacowne gremium przygotowujące akty prawne, powinniście mieć świadomość pewnych kwestii i konsekwencji, które się z nimi wiążą. Jak powiedziałem, duchowny ma obowiązek wysłać zaświadczenie do urzędnika stanu cywilnego w ciągu 5 dni. Co się stanie, jak tego zaświadczenia nie wyśle albo wyśle je np. po 10 dniach? Ustawa o aktach stanu cywilnego mówi tak: kierownik urzędu stanu cywilnego odmówi sporządzenia aktu małżeństwa przesłanego z opóźnieniem. Odmówi, czyli małżeństwa nie ma.

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Jest to w końcu jakaś szansa.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Niewątpliwie tak. Można tę sytuację interpretować w różny sposób. Również z takiego punktu widzenia. Zwróćmy jednak uwagę na jeszcze jeden aspekt. Mamy oto dwóch kierowników urzędów stanu cywilnego w dwóch różnych miastach. Obaj dostają zaświadczenia z kościoła po 10 dniach. Jeden sporządzi akt małżeństwa, co będzie oznaczać, że zostało ono zawarte. Inną kwestią pozostaje, że uczynił to niezgodnie z zapisami ustawy – Prawo o aktach stanu cywilnego. Drugi urzędnik nie sporządzi aktu małżeństwa, a więc formalnie nie zostało ono zawarte.

Opowiedziałam państwu o tym szczegółowym zagadnieniu, ponieważ niektórzy, zwłaszcza zwolennicy koncepcji, że akt małżeństwa jest konstytutywnym elementem zawarcia małżeństwa wyznaniowego, zwracają uwagę, iż obowiązująca regulacja narusza konstytucyjną zasadę równości wobec prawa. Wynika to z faktu, iż zróżnicowana jest sytuacja prawna osób wstępujących w związek małżeński w sposób cywilny i w sposób wyznaniowy. Wiem, że to w gruncie rzeczy wąska tematyka, ale dotyczy ona wielu osób i są one żywotnie zainteresowane, aby wreszcie właściwie uregulować te sprawy. Mógłbym na ten temat mówić zdecydowanie dłużej, ale z wiadomych względów w tej chwili przejdę do odpowiedzi na następne pytania.

Kolejne pytanie związane jest także z instytucją małżeństwa. Przepraszam bardzo, ale notowałem pytania, a nie zanotowałem ich autorów. Nie wiem, czy tylko pan poseł Mularczyk poruszył tę kwestię, czy też uczynił to jeszcze inny poseł, ale na pewno padło pytanie o związki partnerskie, w tym homoseksualne. Szanowni państwo, w świetle aktualnie obowiązującej konstytucji, zgodnie z art. 18, małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety. Moim zdaniem ustawodawca przesądził w ten sposób o tym, czym jest małżeństwo. Powiem więcej, tę kwestię przesądził ustrojodawca. Ustawodawca to uwzględnił, ponieważ Kodeks rodzinny i opiekuńczy mówi, że małżeństwo zostaje zawarte, kiedy mężczyzna i kobieta, jednocześnie obecni itd. A zatem nie ma wątpliwości, że małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety.

Jeśli chodzi o pytanie dotyczące związków faktycznych, zarówno heteroseksualnych, jak i homoseksualnych, to w tej kwestii mogę się z państwem podzielić tylko moją prywatną opinią, ponieważ jak wszyscy doskonale wiemy, ta kwestia nie jest uregulowana. Moja opinia, siłą rzeczy, będzie uproszczona. Proszę o zrozumienie, gdyż jeżeli zacząłbym wdawać się w szczegóły, to odpowiedź na pytanie zajęłaby mi jakieś półtorej godziny. Mówiąc w dużym skrócie, uważam, że regulacja związków faktycznych, staram się użyć słowa, które nikogo nie urazi, jest niezasadna. Postaram się wyjaśnić, dlaczego akurat tak uważam. Na razie ograniczę się do kwestii związków heteroseksualnych, mówię o tym dla jasności przekazu. Do związków homoseksualnych przejdę za chwilę.

Szanowni państwo, moim zdaniem prawna regulacja faktycznych związków heteroseksualnych jest bezzasadna. Wynika to z bardzo prostej przyczyny. To mężczyzna i kobieta decydują, czy chcą zawrzeć małżeństwo, czy wolą żyć w związku nieformalnym. To wszystko oczywiście duże uproszczenie i uogólnienie, ale stoję na stanowisku, że kiedy mężczyzna i kobieta decydują się żyć w tzw. wolnym związku, to jest tylko ich wola. Jakakolwiek próba prawnej regulacji związków faktycznych, w mojej ocenie, mogłaby zostać dokonana wbrew woli tych ludzi. Można się spierać, czy przytoczony argument jest lepszy czy gorszy, słabszy czy mocniejszy itd.

Druga kwestia. Państwo mi zadajecie pytania, ale teraz ja chciałbym zadać pytanie państwu. Jeden z projektów ustawy o związkach partnerskich, nie pamiętam czyjego autorstwa, zakładał, że związek partnerski będzie rejestrowany w urzędzie stanu cywilnego lub u notariusza. W jaki jednak sposób może on zostać rozwiązany? W wyniku prostego oświadczenia woli złożonego drugiej stronie. Szanowni państwo, nie wykluczam, że stosunek do powyższej kwestii może wynikać po części z wieku. Jak widać, nie jestem już osobą przesadnie młodą, a poglądy też mam raczej tradycyjne. Mówiąc precyzyjnie, jestem konserwatystą i trudno pooddawać to pod wątpliwość, tym bardziej że publicznie to państwu teraz deklaruję. Uważam, że małżeństwo stanowi swoisty fundament społeczeństwa. Jeśli mężczyzna i kobieta zdecydują się, aby nie formalizować związku, to ja nie pomagałbym im w formalizowaniu takiego związku. Rozumiem, że sens wypowiedzi jest dla państwa zrozumiały. Takie jest moje zdanie na ten temat. Oczywiście mówię teraz w pewnym uproszczeniu. Mógłbym przytoczyć więcej bardziej zróżnicowanych argumentów, ale nie miejsce ku temu. Zwolennicy regulacji podnoszą zwykle kwestie dziedziczenia i informacji szpitalnej. Według stanu mojej wiedzy wymienione kwestie mogą zostać uregulowane między partnerami bez konieczności uregulowania statusu ich związku. W przypadku związków heteroseksualnych nie ma z tym kłopotu. Wystarczy, na przykład sporządzić testament. Rozumiem argumenty zwolenników prawnej regulacji, ale odpowiadam na pytanie o związkach partnerskich w sposób, jaki uznaję za właściwy. W mojej ocenie taka regulacja nie jest konieczna, ale jak zadecyduje racjonalny ustawodawca, tego nie wiem. Jeśli podejmie decyzję, że trzeba sprawę uregulować, wówczas zostanie ona odpowiednio uregulowana.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Jeszcze kwestia osób homoseksualnych.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Podpisałem się pod apelem, ale proszę mi przypomnieć dokładną treść pytania.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Wypowiedź poza mikrofonem.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Powiedziałbym tak: skoro dokument podpisałem, to uważałem tak, jak stanowiła jego treść. Chcę jednak wyraźnie zaznaczyć i podkreślić, że szanuję odmienne poglądy innych ludzi. Zresztą jeśli chodzi o homoseksualizm, to trudno raczej powiedzieć, że mamy od czynienia z poglądem. Jak powiedziałem, szanuję każdego człowieka. Jako adwokat musiałem wykazywać daleko idący szacunek wobec ludzi. Adwokat pełni w stosunku do obywateli rolę służebną. Państwo o tym doskonale wiecie i nie muszę tego przypominać. Tak też postrzegałem rolę adwokata. Oczywiście dziś ten zawód wygląda zupełnie inaczej niż 30 lat temu, kiedy rozpoczynałem swoją prace jako adwokat. Teraz niestety dominują prawnicze korporacje. Mówię niestety, ale nie boję się tego stwierdzenia. Adwokat nie jest już adwokatem w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Szanuję poglądy innych ludzi, staram się zrozumieć ich systemy wartości, ale jeśli chodzi o związki homoseksualne, podobnie jak w przypadku związków heteroseksualnych, moim zdaniem nie powinny one podlegać ustawowej regulacji.

Pytanie dotyczyło konstytucyjnej ochrony faktycznych związków homoseksualnych. Tego w tej chwili nie ma. Nasza konstytucja, w jej aktualnym kształcie, nie przewiduje takiej ewentualności. Ponownie odwołuję się do art. 18, który, cytuję z pamięci, brzmi mniej więcej tak: małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczpospolitej Polskiej. To wszystko. Można oczywiście podjąć dyskusję na temat tego, co ustawodawca miał na myśli, kiedy mówił o rodzinie. Przesądzone jest to, że małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety, ale pytaniem pozostaje cały czas, czym jest rodzina? Na takim otwartym postawieniu pytania chciałbym zakończyć moją odpowiedź. Mógłbym jeszcze długo prezentować państwu moje poglądy, może w sposób nie nazbyt zajmujący, ale myślę, że moja odpowiedź na postawione pytanie jest w miarę wyczerpująca i przedstawia odpowiednio mój sposób myślenia.

Poseł Arkadiusz Myrcha (PO):

Nie odpowiedział pan mecenas jeszcze na moje pytania.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Sporo jest takich pytań, na które jeszcze nie odpowiedziałem, panie pośle. Ja nie skończyłem odpowiadać na pytania w ogóle, a jedynie na to konkretne pytanie.

Poseł Arkadiusz Myrcha (PO):

Rozumiem. Przepraszam.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Pozostały jeszcze przynajmniej dwie kwestie o znaczeniu fundamentalnym i kilka może nie tyle mniej istotnych, co o mniejszym ciężarze gatunkowym. Odpowiedzi na te pytania będą zdecydowanie krótsze niż dotychczasowe.

Zostało zadane pytanie dotyczące wywłaszczenia. Chciałbym przy tej okazji opowiedzieć państwu o pewnej prowadzonej przeze mnie sprawie, która znalazła swój epilog w Europejskim Trybunale Praw Człowieka. Przedstawię to zagadnienie w skrócie i w dużym uproszczeniu. Nie chodzi o to, że akurat ja prowadziłem tę sprawę i że była ona ciekawa. O wiele bardziej istotne jest to, że tematyka, którą zajmowałem się przez kilkanaście lat w związku z prowadzonymi sprawami, wiąże się w istotny sposób z zagadnieniami prawa publicznego, z konstytucją i stosowaniem prawa międzynarodowego, konwencji, w polskim systemie prawnym.

Proszę państwa, mówiąc w skrócie chodziło o podział nieruchomości dokonany na podstawie przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami. Znajduje się tam art. 93, który mówi, że nieruchomość można podzielić pod warunkiem, że wszystkie działki, które powstaną z tej nieruchomości będą miały dostęp do drogi publicznej. Podział musi być oczywiście zgodny z miejscowym planem zagospodarowania. Duże uproszczenie, ale na nasze potrzeby wystarczy. W tej samej ustawie mamy art. 98, który mówi, że działki drogowe, które powstały w wyniku podziału nieruchomości, przeznaczone pod drogi publiczne, przechodzą z dniem uprawomocnienia się decyzji podziałowej na własność

Skarbu Państwa, gminy, powiatu lub województwa, w zależności od kategorii dróg publicznych.

Obydwa artykuły, tj. art. 93 i 98, na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat były kilka razy nowelizowane, ale to akurat nie jest ważne, ponieważ problem istniał w każdym stanie prawnym. Prowadzona przeze mnie sprawa dotyczyła przypadku, kiedy właściciel podzielił duży obszar na działki budowlane i wydzielił z tych działek drogi. Drogi nie były jednak przewidziane w planie miejscowym i dlatego gmina stanęła na stanowisku, że działki nadal należą do właściciela. Właściciel, reprezentowany przeze mnie, próbował na szereg sposobów dojść swoich racji na gruncie prawa polskiego. Niestety bezskutecznie. Wówczas zdecydowaliśmy się na wystąpienie ze skargą do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, powołując się na naruszenie europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i wolności obywatelskich, a w szczególności art. 1 Protokołu dodatkowego.

Co orzekł Trybunał w Strasburgu? Orzekł on, że w danym stanie faktycznym doszło do naruszenia postanowień Konwencji praw człowieka. Polegało ono na tym, że doszło do faktycznego wywłaszczenia. Trybunał w Strasburgu stwierdził w sposób jednoznaczny, że nie jest kompetentny do podważania wyroków polskich sądów. W jednym z tych wyroków, w prowadzonych przez nas procesach, Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził, że te nieruchomości drogowe nadal są własnością właściciela i nie przeszły na własność gminy. Tak stwierdził sąd, natomiast Trybunał w Strasburgu dokonał wykładni pojęcia „drogi publiczne". W toczonych postępowaniach polskie sądy, zarówno powszechne, jak i administracyjne, stwierdzały, że drogą publiczną jest ta droga, która na podstawie odpowiedniego rozporządzenia została zakwalifikowana jako droga gminna, powiatowa, wojewódzka i krajowa. Trybunał w Strasburgu uznał, że kwalifikacja prawna dokonywana przez odpowiedni organ władzy państwowej lub samorządowej nie jest istotna albo jest mniej istotna, a decydujące znaczenie dla faktu, czy droga jest publiczna posiada to, czy wydzielone drogi zostały włączone w sieć dróg publicznych oraz to, czy są one ogólnodostępne.

Będę skracał moją wypowiedź, bo zadaje się mówię już za długo. W każdym razie tak orzekł Trybunał w Strasburgu. Chciałbym teraz przedstawić państwu mój pogląd na temat tego, w jaki sposób orzecznictwo Trybunału w Strasburgu powinno wpływać na sytuacje w naszym kraju. Z wyroku Trybunału można wyprowadzić następując wniosek. Zgodnie z art. 46 Konwencji o ochronie praw człowieka wyroki, Trybunału wiążą państwo w indywidualnej sprawie. Oznacza to, że Polska została związana orzeczeniem wydanym w Strasburgu w odniesieniu do tego konkretnego stanu faktycznego i do tej strony, która była stroną skarżącą. Musimy jednak pamiętać o tym, że orzecznictwo strasburskie, czy szerzej międzynarodowe, zgodnie z tym co stwierdzają przedstawiciele nauki prawa, powinno służyć do wyciągania wniosków przez państwa uczestniczące w poszczególnych sprawach w taki sposób, aby w przyszłości nie dochodziło do podobnych naruszeń w podobnych stanach faktycznych. W literaturze pojawił się pogląd, że z wyroku Trybunału w Strasburgu państwo powinno wyciągnąć wniosek, iż należy znowelizować ustawę o gospodarce nieruchomościami w taki sposób, żeby odszkodowaniem objąć również drogi niekoniecznie zakwalifikowane do kategorii dróg publicznych. Tak jednak się nie stało. Wyrok w Strasburgu zapadł w 2007 r., a w drugiej instancji w 2009 r.

Według innego poglądu wyrok w Strasburgu implikował możliwość dochodzenia roszczeń odszkodowawczych przez właściciela w trybie procesu cywilnego. Orzecznictwo sądów powszechnych nie podchwyciło jednak tego trendu. Stwierdzono bowiem, że skoro nadal właścicielem drogi jest ten, który dzielił nieruchomość, to brak jest podstaw do zasądzenia odszkodowania. W tej sytuacji wydaje się, że jedyną drogą do realizacji wyroku Trybunału ze Strasburga była zmiana interpretacji art. 98, który mówi o słusznym odszkodowaniu za nieruchomości drogowe przejęte na własność Skarbu Państwa lub gminy. Wiele sądów administracyjnych poszło w tym kierunku, natomiast sytuacja wcale nie jest pod tym względem jednolita. W 2011 r. Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził bowiem, że tylko nieruchomości drogowe przeznaczone pod drogi publiczne podlegają wywłaszczeniu za słusznym odszkodowaniem w trybie art. 98.

Dlaczego ja w ogóle państwu o tej sprawie opowiadam? Czynię tak nie dlatego, aby wskazać prowadzone przeze mnie sprawy, ale uważam, że ta problematyka jest związana z konstytucją. Art. 21 Konstytucji RP stwierdza, że państwo chroni własność. Ust. 2 tego artykułu mówi wyraźnie, że wywłaszczenie może nastąpić tylko w przypadkach wyraźnie wskazanych w ustawie i za słusznym odszkodowaniem. Także w rozdziale poświęconym prawom ekonomicznym mamy zapisane prawo własności, które podlega konstytucyjnej ochronie. Własność jest zatem wartością konstytucyjną. Znajduje ona swoje uzewnętrznienie w ustawach, m.in. w Kodeksie cywilnym i w ustawie o gospodarce nieruchomościami. Zwracam państwu uwagę, że przedstawiona problematyka jest bliska zagadnieniom zaliczanym do obszaru prawa konstytucyjnego. Dotyka ona bowiem kwestii własności, a jak wiadomo, własność podlega ochronie konstytucyjnej.

Teraz chciałbym przejść do odpowiedzi na pytanie pana przewodniczącego Matusiewicza dotyczące kwestii służebności przesyłu. Ta problematyka także wiąże się z zagadnieniem własności. Postaram się nie mówić długo. Kodeks cywilny podaje definicję nieruchomości. W dużym uproszczeniu nieruchomość to grunt. Budynek jest częścią składową gruntu, podobnie jak każde inne urządzenie trwale związane z gruntem. Dotyczy to również drzew i roślin z chwilą ich zasadzenia lub zasiania. Mieliśmy art. 49, który mówił o tym, że wyjątki od zasady określającej, iż urządzenia i budynki trwale związane z gruntem są częścią składową tego gruntu stanowią urządzenia przesyłowe. Zalicza się do nich słupy, druty i rury, które służyły do doprowadzania i odprowadzania wody, prądu i gazu. Wymienione urządzenia nie stanowiły części składowych gruntu jeśli zostały włączone do przedsiębiorstwa. Tak brzmiał ten przepis kilkanaście lat temu. W tej kwestii wypowiedział się Trybunał Konstytucyjny. Orzekł on na temat zakresu obowiązywania art. 49 i wskazał, że ten artykuł dopuszcza do wywłaszczania bez słusznego odszkodowania. Siłą rzeczy muszę problem spłycić, uprościć i uogólnić. Skutkiem wyroku Trybunału Konstytucyjnego była nowelizacja Kodeksu cywilnego. Znowelizowano zarówno art. 49, jak i wprowadzono zupełnie nową instytucję w postaci służebności przesyłu. Nie będę państwa zanudzał wyjaśnianiem co to takiego jest ta służebność przesyłu, ale chciałbym w kilku zdaniach odnieść się do kwestii podniesionej przez pana posła.

Niestety, znów muszę rozpocząć od teorii. W prawie rzeczowym, w odróżnieniu od prawa zobowiązań, obowiązuje zasada numerus clausus. W prawie zobowiązań mamy obowiązującą zasadę swobody umów. Strony mogą swobodnie kształtować swoje stosunki zobowiązaniowe, tak jak chcą, byle nie było to sprzeczne z ustawą, naturą zobowiązania i zasadami współżycia społecznego. W prawie rzeczowym tak nie jest. Mamy w nim ściśle określone i uregulowane instytucje prawne. Podmioty prawa cywilnego mogą wyłącznie obracać się w ramach owych instytucji. Dlaczego to co powiedziałem jest ważne? Dlatego, że ma to znaczenie w kontekście aktualnej linii orzeczniczej Sądu Najwyższego.

Służebność przesyłu została wprowadzona do Kodeksu cywilnego w 2008 r. Do służebności przesyłu stosuje się odpowiednio przepisy o służebnościach gruntowych. Nie będę tego wyjaśniał, bo szkoda czasu. Zakładam, że doskonale państwo wiecie, co to takiego służebności gruntowe. Owe służebności gruntowe mogą zostać nabyte przez zasiedzenie, a zatem analogicznie stosując przepis o zasiedzeniu służebności gruntowych można zasiedzieć służebność przesyłu. To wydaje się być jasne i bezsporne i w mojej ocenie jest to bezsporne. Na co jednak zwrócił uwagę pan poseł i co ja również uważam za istotne? Chodzi, w mojej ocenie, o błędną interpretację, której dokonał Sąd Najwyższy. Sąd Najwyższy dopuścił bowiem możliwość zasiedzenia służebności podobnych do służebności przesyłu w okresie przed 2008 r.

Przyznam, że nie śledzę bardzo dokładnie wszystkich wniosków i skarg kierowanych do Trybunału Konstytucyjnego, przynajmniej tak było do chwili obecnej, ale wydaje mi się, że w tej materii, tzn. jeśli chodzi o przepisy dotyczące służebności przesyłu, jakiś wniosek do Trybunału wpłynął. Być może nie powinienem się teraz w tej kwestii wypowiadać, ale skoro już zacząłem, to dodam jeszcze dwa zdania. Uważam, że takie rozumienie przepisów o służebnościach przesyłu czy też służebnościach podobnych do służebności przesyłu, jakie zaprezentował Sąd Najwyższy, jest rozumieniem błędnym. Wynika to z faktu, że właściciel gruntu, przez który przebiegały słupy, kable energetyczne, rurociągi gazowe lub wodociągi, nie musiał nic robić, ponieważ wiedział, że nic złego mu nie

grozi. Oczywiście zakładam, że znał on prawo rzeczowe. Służebności przesyłu nie było, a jedynie stał słup. Właściciel gruntu mógł w każdym momencie wystąpić z jakimś roszczeniem. Nie chcę wdawać się w szczegóły tych roszczeń, ale mogą być one różne. Kiedyś prowadziłem przed sądami tego rodzaju postępowania.

Szanowni państwo, ważne jest to, że stanowisko Sądu Najwyższego doprowadziło do sytuacji, w której obywatel, czyli właściciel, został zaskoczony tym, iż przedsiębiorstwo energetyczne, kanalizacyjne czy gazowe nabyło coś podobnego do służebności przesyłu gdzieś w roku 1997, kiedy ten właściciel nie miał zielonego pojęcia, że coś takiego w ogóle istnieje. Uważam, że taka sytuacja jest niewłaściwa. Obiecałem, że będzie krótko, ale kilka zdań muszę jeszcze powiedzieć. Zasiedzenie jako pierwotny sposób nabycia własności i nabycia służebności jest bezpłatne, a zatem jeśli ktoś zasiaduje własność nieruchomości, nie musi byłemu właścicielowi płacić. Jeżeli przedsiębiorstwo energetyczne uzyskuje przez zasiedzenie służebność podobną do służebności przesyłu, zostaje zwolnione z obowiązku zapłacenia jakiejkolwiek kwoty na rzecz właściciela nieruchomości. Moim zdaniem taka interpretacja przepisów o służebności przesyłu jest zbyt daleko idąca i narusza konstytucyjną zasadę ochrony własności wymienioną w art. 21 i 64 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

To tyle, jeśli chodzi o kwestie prawne. Jeżeli państwo pozwolicie, to zerknę jeszcze do notatek.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Pytałam o postępowanie dyscyplinarne.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Czy pani poseł ma na myśli postępowanie dyscyplinarne w stosunku do mojej osoby?

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Tak, i o przeniesienie odpowiedzialności dyscyplinarnej ze szczebla samorządów prawniczych na szczebel Ministerstwa Sprawiedliwości.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Już rozumiem. Zacznę od siebie. Nie to, że byłbym jakoś specjalnie nieskromny, ale muszę się odnieść do pytania pani poseł, które dotyczy tego, czy toczy się postępowanie dyscyplinarne wobec mojej osoby. Odpowiadam, że aktualnie nie toczy się żadne postępowanie dyscyplinarne wobec mojej osoby. Toczy się natomiast postępowanie dyscyplinarne w sprawie, która mnie dotyczy, ale jestem przekonany, że w ciągu kilku najbliższych dni zostanie ona merytorycznie rozpatrzona. Z mojej strony zrobiłem wszystko co należy w tej kwestii. Formalnie rzecz biorąc toczy się jednak postępowanie w sprawie, mówiąc w dużym skrócie, ze skargi na mnie.

Przechodząc do odpowiedzi na pytanie pani poseł dotyczące zasadności wyprowadzenia postępowania dyscyplinarnego poza samorządowe korporacje, stwierdzam, że nie jest łatwo odpowiedzieć na takie pytanie. Odpowiedź jest trudna, ponieważ każde z rozwiązań, a więc zarówno to, które zakłada mówiąc w uproszczeniu powołanie jednego postępowania dyscyplinarnego dla wszystkich zawodów prawniczych, bo zdaje się, że taka koncepcja się pojawiła, jak też ewentualne utworzenie w Sądzie Najwyższym…

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Wypowiedz poza mikrofonem.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Panie pośle, proszę nie przerywać wypowiedzi pana mecenasa. Jeśli nie interesuje pana, co ma do powiedzenia kandydat, to…

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Interesuje, jak najbardziej, ale proponuję ograniczyć długość wypowiedzi. Wystarczą dwa zdania na każdy temat. Uważam, że należy ograniczyć tę dyskusję.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Postaram się uwzględnić pana postulat. Panie doktorze, proszę kontynuować.

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Panie przewodniczący, wnoszę o to, aby zwolnić kandydata z odpowiedzi na to pytanie. W żadnej mierze nie dotyczy ono bowiem materii naszego dzisiejszego spotkania. I tyle.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Panie pośle, rozumiem pana wniosek jako wniosek formalny w sprawie ograniczenia dyskusji. Skoro jest to wniosek formalny, to muszę go poddać pod głosowanie. Kto z pań i panów posłów jest za zakończeniem dyskusji?

Poseł Marcin Święcicki (PO):

Panie przewodniczący, ci którzy zgłosili się do głosu wcześniej, mają chyba prawo zabrać głos.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Został zgłoszony wniosek formalny, panie pośle.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

W takim razie ja też mam wniosek formalny.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Jeśli tak, to bardzo proszę.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Chciałabym zdecydowanie zaprotestować przeciwko wnioskowi pana posła Sanockiego. Przede wszystkim dlatego, że pan poseł nie podał podstawy prawnej swojego wniosku.

Po drugie, chciałabym zwrócić uwagę, że rozmawiamy o bardzo ważnych sprawach. Chodzi o wybór sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Powinno nam zależeć, aby poznać opinie i stanowiska kandydata wobec różnych kwestii. Wzywam posłów PiS do okazania szacunku kandydatowi, którego sami zgłosiliście.

Poza tym pan mecenas cały czas nie odpowiedział, jakie jest jego stanowisko w sprawie ideologii gender, która jakoby ma być podstawą niszczenia cywilizacji i kultury europejskiej. Nie usłyszałam także odpowiedzi na pytanie dotyczące możliwości wybierania przez premiera, które wyroki Trybunału Konstytucyjnego opublikuje, a których nie opublikuje.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Pani poseł, proszę nie powtarzać tych pytań. One zostały już zadane.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Nadal jednak nie padły odpowiedzi na te pytania.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Pan doktor wszystkie pytania sobie zanotował.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

To bardzo dobrze, bo mam nadzieję, że na nie odpowie.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Jak widać, pan mecenas korzysta z prawa do odpowiedzi, bardzo szeroko ustosunkowuje się do poruszonych kwestii i po kolei odpowiada na państwa pytania.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Mam nadzieję, że nie ograniczycie państwo tego prawa panu mecenasowi.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Nie mamy takiego zamiaru, ale z sali są zgłaszane wnioski formalne. Proszę mi powiedzieć, co mam z nimi robić? Myślę, że gdyby nie to, bylibyśmy już znacznie dalej, jeśli chodzi o odpowiedzi na pytania. Sami przerwaliśmy wypowiedź pana mecenasa.

Poseł Marcin Święcicki (PO):

Panie przewodniczący, proponuję, że jeśli już mamy głosować wniosek formalny o zamknięcie dyskusji, to poddajmy go pod głosowanie, ale dopiero po wystąpieniach posłów, którzy zgłosili się do zabrania głosu przed złożeniem wniosku formalnego.

My zgłaszaliśmy się wcześniej. Ja, na przykład, chciałbym doprecyzować pewne poruszone kwestie.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Rozumiem, panie pośle, ale faktem jest, że został zgłoszony wniosek o zamknięcie dyskusji. O to przecież chodziło panu posłowie Sanockiemu. Panie pośle, czy mógłby pan wyjaśnić i uzasadnić swój wniosek?

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, dzisiejsze posiedzenie Komisji ma na celu dokonanie oceny kandydata pod kątem posiadanej przez niego wiedzy fachowej. Moim zdaniem przepytywanie go na okoliczność poglądów politycznych jest wręcz nietaktem. Każdy ma przecież prawo mieć poglądy polityczne. Trudno, abyśmy je oceniali. Zresztą pan doktor bardzo jasno się wcześniej określił, jeśli chodzi o jego sympatie polityczne. Może się to nam podobać lub nie podobać, ale przedłużanie tej dyskusji, grillowanie kandydata i powtarzanie w nieskończoność tych samych kwestii nie ma najmniejszego sensu.

Państwo przedstawiliście swoje poglądy, określiliście się, że jesteście za gender itd., a kandydat ma w tej materii inny punkt widzenia. Ocenicie kandydaturę pana doktora w głosowaniu. Powtarzanie w nieskończoność tych samych kwestii i wymaganie od kandydata, żeby oceniał rozstrzygnięcia parlamentu bądź sprawy, które nie zostały nawet jeszcze rozstrzygnięte jest wysoce nie na miejscu. Przypominam, że oceniamy kandydata na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Zadawanie pytań o tak szczegółowe kwestie nie ma sensu. Taka jest moja opinia i dlatego podtrzymuję swój wniosek o przerwanie dyskusji. Inaczej nasze posiedzenie może trwać jeszcze nieskończenie długo.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Proszę doprecyzować wniosek, panie pośle.

Poseł Janusz Sanocki (niez.):

Wnoszę o to, aby zakończyć dyskusję. Można ewentualnie dopuścić jeszcze zadanie dosłownie kilku pytań. Panu kandydatowi wyjaśniam, bo nikt tego dotychczas nie powiedział, że nie ma pan obowiązku udzielania aż tak szerokich i wyczerpujących odpowiedzi na pytania jak dotychczas. Nie musi pan omawiać wszystkich swoich stanowisk w odniesieniu do każdej ustawowej kwestii.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Rozumiem pański wniosek także jako apel do kandydata, aby udzielał odpowiedzi w sposób zwięzły. Panie mecenasie, proszę kontynuować.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Muszę sobie przypomnieć, o czym mówiłem przed tą wymianą zdań.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

O odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Zgadza się. Była to kwestia postępowań dyscyplinarnych. Szanowni państwo, jako adwokat funkcjonujący w zawodzie od lat mogę przedstawić mój prywatny pogląd na tę sprawę. Uważam, że siłą adwokatury, zwłaszcza w okresie przed 1989 r., było to, iż pozostawała ona niezależna od władzy. Daleki jestem oczywiście od apoteozy adwokatów, bo także pośród nich, jak w każdym innym środowisku, znaleźli się ludzie o różnych charakterach. Ważne jednak było to, że adwokatura była niezależna.

Jeśli interesują państwa moje prywatne poglądy, to są one takie, iż uważam, że dzisiaj sądownictwo dyscyplinarne powinno pozostać w samorządzie adwokackim, natomiast rozumiem też intencje projektodawców nowych rozwiązań, które przewidują wyodrębnienie czy też raczej wyłączenie postępowania dyscyplinarnego z kręgów samorządu zawodowego. Ich niektóre argumenty są trafne, z niektórymi można polemizować. W ten sposób odpowiedziałbym na postawione pytanie.

Jeśli chodzi o pytanie dotyczące kwestii związanej z wyborem przez premiera orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, które opublikuje, a których nie, oraz czy skład Trybunału

jest moim zdaniem prawidłowo wybrany, to jeśli państwo pozwolicie – nie udzielę na nie odpowiedzi. Muszę tak postąpić z dwóch powodów. Po pierwsze, w stosunku do niektórych kwestii jednoznacznie wypowiedział się Sejm lub nawet Trybunał Konstytucyjny. W innych kwestiach niewykluczone, że Trybunał będzie się jeszcze wypowiadał i dlatego nie odpowiem na zadane pytania. Myślę, że rozumiecie państwo dlaczego.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

To są bardzo ważne pytania.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Zgadza się, ale odpowiadając na te pytania, mógłby kandydat narazić się później na zarzut upolitycznienia działalności.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Pani poseł, podzielam w całości pani pogląd, że te kwestie mają węzłowe znaczenie.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Wypowiedź poza mikrofonem.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Szanowna pani poseł, jeśli ja teraz zaprezentuje swoje stanowisko w konkretnych kwestiach, takich jak wybór prezesa Sądu Najwyższego, prezydenckie prawo łaski czy skład Trybunału Konstytucyjnego, to…

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Większość z tych spraw jest już rozstrzygnięta.

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Skoro jest rozstrzygnięta, to tym bardziej nie wymagajcie państwo ode mnie, abym komentował wyroki Trybunału Konstytucyjnego. Nie mam zamiaru komentować wyroków Trybunału, a jeśli chodzi o sprawy, którymi Trybunał będzie się dopiero zajmował, tym bardziej nie powinienem wypowiadać się publicznie na ich temat.

Poseł Kamila Gasiuk-Pihowicz (N):

Wypowiedź poza mikrofonem.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Pani poseł, przypominam, że obowiązuje nas określone zachowanie. Pan poseł Święcicki, bardzo proszę.

Poseł Marcin Święcicki (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Mam pytanie natury ogólnej do kandydata. Stwierdził pan, że posiada określone sympatie polityczne i nie zamierza się ich wyrzec. Ja to rozumiem. Zwracam jednak uwagę na fakt, że takie podejście może rodzić pewne problemy. Przypominam, że Trybunał Konstytucyjny jest powołany do orzekania o zgodności ustaw z konstytucją, czyli do pilnowania rządzącej większości. Inaczej mówiąc, ma on pilnować, aby rządząca większość, z którą pan sympatyzuje i której poglądy polityczne podziela, nie uchwalała ustaw sprzecznych z konstytucją. Na tym polega niezwykle istotna i ważna rola Trybunału Konstytucyjnego.

W związku z tym mam pytanie: Czy może nas pan zapewnić i przekonać, że wchodząc do siedziby Trybunału, o ile zostanie pan wybrany do jego składu, zostawi w szatni własne poglądy i sympatie polityczne, a sprawy będzie rozsądzał niezależnie od nich, ale kierując się jedynie postanowieniami obecnej konstytucji? Nie ma znaczenia, czy ona się panu podoba, czy nie. Konstytucja określa jednoznacznie pewne kwestie i dlatego pytam, czy jest pan w stanie nas przekonać, że własne poglądy zostawi w szatni i będzie orzekał nie tyle zgodnie z sympatiami politycznymi, ile zgodnie z postanowieniami obowiązującej konstytucji?

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Panie pośle, wydawało mi się, że właśnie o tym państwa cały czas zapewniałem. Rozumiem, że trudno państwa o tym od razu przekonać, bo mogę posługiwać się jedynie słowami. Powiedziałem dzisiaj, że nikt z państwa nie uwierzy, iż skoro do tego momentu

miałem jakieś poglądy, to od jutra całkowicie się od nich odetnę. Zwracam jednak uwagę, że mówiłem tylko o poglądach i sympatiach.

Jeżeli zostanę obdarzony zaszczytem zasiadania w Trybunale Konstytucyjnym, to stoję na stanowisku, że niezależnie od posiadanych sympatii politycznych, które muszą zostać w szatni, sędzia Trybunału Konstytucyjnego jest od tego, aby badał zgodność ustawy z konstytucją i nie ma znaczenia, jaka większość sejmowa ją uchwaliła. Zadaniem sędziego Trybunału jest sprawdzenie, czy ustawa jest zgodna z obecnie obowiązującą konstytucją, jak był łaskaw zauważyć pan poseł, i nie ma znaczenia, czy ta konstytucja nam się podoba, czy nie. Konstytucja jest i Trybunał musi pilnować, aby uchwalane prawo było zgodne z zapisami ustawy zasadniczej. Takimi zasadami będę się kierował w czasie ewentualnej pracy w Trybunale Konstytucyjnym.

Szanowni państwo, być może nieudolnie, ale cały czas chciałem państwa przekonać do sposobu wykonywania przeze mnie obowiązków sędziego Trybunału, przywołując spektrum moich dotychczasowych klientów. Nie chcę wymieniać konkretnych partii politycznych, ale jeśli do mojej kancelarii przyszedł klient, który oficjalnie deklaruje się jako zwolennik partii, która znajduje się na scenie politycznej po drugiej stronie barykady niż ugrupowanie z którym sympatyzuję, to czy uważacie, że takiego klienta potraktuję inaczej? Gorzej? Z pewnością nie. Potraktuję go dokładnie z taką samą atencją, z jaką traktuję innych klientów. Gwarantuję też, że zrobię wszystko, aby działać w jego interesie. Uważam, że na tym polega właściwe wykonywanie zawodu adwokata.

Moim zdaniem zawód sędziego powinien stanowić ukoronowanie kariery każdego prawnika. Całe życie taki pogląd reprezentowałem i nadal go podtrzymuję. Takie jest moje zdanie na ten temat. Uważam, że jeśli państwo posłowie, jako racjonalny ustawodawca, którego kilkukrotnie dziś przywoływałem, zastanawialibyście się kiedyś nad zmianą ustrojowych podstaw sądownictwa, warto byłoby rozważyć zagadnienie, czy sędzia może być pierwszym zawodem w życiu prawnika. Czy przypadkiem sędzią nie powinna być dopiero osoba, która posiada doświadczenie zarówno zawodowe, jak i życiowe? Uważam, że tak być powinno.

O ile dobrze pamiętam, bodaj w latach 90. minionego wieku, w czasach, kiedy premierem lub ministrem sprawiedliwości była pani Hanna Suchocka, dokładnie nie pamiętam, pojawił się projekt zmiany ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych. Przewidywał on dziesięcioletnie vacatio legis. Dopiero po upływie 10 lat od przyjęcia nowelizacji sędziami mogłyby zostać osoby, które ukończyły 35. rok życia i mogą wykazać się przynajmniej dziesięcioletnim doświadczeniem w zawodzie adwokata, radcy prawnego, prokuratora, notariusza lub komornika. Ten projekt niestety nie przeszedł.

Zobaczcie państwo, jak daleko odszedłem od pytania, które zadał mi pan poseł Święcicki. Chcę jednak jeszcze powiedzieć, że propozycję kandydowania na sędziego Trybunału Konstytucyjnego, którą otrzymałem od Klubu Parlamentarnego PiS, traktuję jako wielki zaszczyt. Wynika to z różnych przyczyn, ale m.in. z takiej, że moja dotychczasowa praca prawnika została w ten sposób doceniona. Apolityczność czy też apartyjność, o której dziś sporo mówiono, powinna moim zdaniem cechować adwokata, ale zwłaszcza sędziego Trybunału Konstytucyjnego. W tej chwili mogę pana posła tylko zapewnić swoim słowem, że w taki bezstronny sposób będę postępował. Oprócz słów na potwierdzenie powyższego mam całą swoją dotychczasową działalność zawodową. Mój biogram jest dość skromny, ale z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że jeśli zostanę wybrany sędzią Trybunału Konstytucyjnego, to z pewnością będę się trzymał tych samych zasad, którymi kierowałem się w dotychczasowym życiu zawodowym. Poglądy polityczne zostawiałem zawsze na wieszaku w szatni mojej kancelarii i tak będę czynił nadal. Nie miało znaczenia, czy mój klient był sympatykiem PO, PiS, SLD czy jakiejkolwiek innej partii politycznej. Wiem, że to są tylko słowa, ale zapewniam państwa, że w ten sposób będę nadal postępował. W żaden inny sposób niż werbalnie nie mogę teraz państwa przekonać o tym, jak będę postępował, pełniąc funkcję sędziego Trybunału. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Dziękuję panu mecenasowi za udzielone odpowiedzi. Chciałbym zwrócić uwagę i jednocześnie wrócić do tego, od czego rozpoczęliśmy naszą dyskusję. Chodzi w niej bowiem

o to, aby się samemu przekonać, czy kandydata cechuje wyróżniająca wiedza prawnicza. Niektóre pytania dotyczyły poglądów, ale zgodnie z przepisami to nie poglądy, lecz wyróżniająca wiedza prawnicza powinna być wyznacznikiem i punktem wyjścia do oceny osoby kandydata. Należy o tym pamiętać. Nie ze wszystkimi poglądami trzeba się zgadzać. Każdy może mieć odmienny pogląd na tę samą kwestię i jest to całkowicie naturalna sytuacja. Zazwyczaj, jeśli spotka się kilku prawników, to mają różne poglądy na ten sam temat.

Co prawda pan mecenas skromnie wypowiedział się na temat swojego dorobku naukowego, ale trzeba z całą mocą podkreślić, że dyskusja pokazała bardzo bogate doświadczenie życiowe kandydata i jego wszechstronną wiedzę prawniczą. Nierzadko kandydaci posiadają bogaty dorobek naukowy, ale w wąskiej dziedzinie, co poniekąd jest efektem powszechnej specjalizacji pracowników naukowych. Pan mecenas Zielonacki wykazał się rozległą znajomością różnych dziedzin prawa. Myślę, że przebieg dyskusji pozwolił posłom na wyrobienie sobie poglądu, czy kandydata cechuje wyróżniająca wiedza prawnicza. Na temat kandydatury wypowiecie się państwo w głosowaniu. Jeszcze pan poseł Arkadiusz Myrcha, bardzo proszę.

Poseł Arkadiusz Myrcha (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Jedna kwestia do pana doktora. Nie wiem, czy przez pomyłkę, czy celowo nie odpowiedział pan na jedno z moich pytań i dlatego chciałbym je ponowić. Chodzi mi o wątpliwości, które pojawiają się w debacie publicznej odnośnie do prawidłowości wyboru obecnego składu Trybunału Konstytucyjnego. Czy pan również przejawia takie wątpliwości?

Kandydat na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego dr Andrzej Zielonacki:

Ja odpowiedziałem na to pytanie, panie pośle.

Poseł Arkadiusz Myrcha (PO):

Jeśli tak, to bardzo przepraszam, gdzieś mi umknęła odpowiedź.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Szanowni państwo, zamykam dyskusję. Przechodzimy do głosowania. Zaznaczam, że w głosowaniu członkowie Komisji wypowiadają się na temat tego, czy kandydat zasługuje na pozytywne zaopiniowanie go na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Przystępujemy do głosowania. Kto z pań i panów posłów jest za pozytywnym zaopiniowaniem kandydatury pana dr Andrzeja Zielonackiego na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego? (14) Kto jest przeciw? (3) Kto się wstrzymał od głosu? (0) Dziękuję. Stwierdzam, że Komisja wyraziła pozytywną opinię o kandydacie na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Bardzo serdecznie panu mecenasowi gratuluję pozytywnej opinii Komisji.

Pozostało nam jeszcze dokonanie wyboru posła sprawozdawcy. Proponuję, aby sprawozdawcą był pan poseł Waldemar Buda. Czy pan poseł wyraża zgodę?

Poseł Waldemar Buda (PiS):

Tak, wyrażam zgodę.

Przewodniczący poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Komisja zaakceptowała pana posła Waldemara Budę jako sprawozdawcę Komisji. Sprzeciwu nie słyszę. Dziękuję bardzo.

Stwierdzam, że wyczerpaliśmy porządek dzienny. Zamykam posiedzenie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Wszystkim państwu dziękuję za udział w obradach i rzeczową dyskusję.